



RZĄD I WOJSKO

Rok V.

Warszawa, 25 lipca 1920 r.

Nr 30.

Chwila obecna — a Pożyczka Odrodzenia Polski!

Zapisy na pożyczkę Odrodzenia Polski przedłużyło Ministerstwo Skarbu do dnia 1/IX—1920 r.
Polska w niebezpieczeństwie!

Pożyczka Odrodzenia Polski zmieniała się w Pożyczkę Obrony Polski — obrony w tytanicznym boju na śmierć i życie z odwiecznym wrogiem naszym ze Wschodu.

I trzeba prędko — jasno prawdzie zajrzeć w oczy i zdać sobie sprawę ze zmiany sytuacji i ze spowodowanej nią zmiany naszych wobec cudem z niewoli zmartwychpowstałej Ojczyzny obowiązków.

To co kilka dni temu można było nazwać opieszałością — to dzisiaj nazwać się musi po imieniu — zbrodnią i zdradą.

I jeśli ktoś rości sobie prawa do miana Polaka i chce utrzymać Polskę Wolną musi zaraz i wszystko co może oddać Ojczyźnie — bo Jej tej ofiary dziś nieodzownie i nieodwłocznie do utrzymania bytu państwowego potrzeba, a kto tego nie uczyni chce niewoli Polski — i jest zdrajcą — który obudzonej zaledwie z letargu Matce-Ojczyźnie poduszkę z pod głowy wyszarpuje, by prędko na nowo skonała.

I każdy bez wyjątku polski obywatel musi bez osłonek tę alternatywę natychmiast rozważyć na co się decyduje i uświadomić to sobie, że ta druga straszliwa konsekwencja to nie pusta groźba, nie żart, nie postrach na niegrzeczne dzieci, ale nieuchronna i szybkim krokiem zbliżająca się konieczność, taka prawdziwa i rzeczywista — jak prawdziwym i rzeczywistym był knut rosyjski — jak rzeczywistą szubienicą Traugutta i pręgi krwawe na plecach dzieci polskich katowanych we Wrześni.

I ten knut rosyjski już gwizdże piekielnie na Polski rubieżach — już skrzypią drewna szubienic, płoną miasta i sioła i idzie pożoga krwawa i rozpasana — by Polskę zalać potopem barbarzyństwa i zerzec jej imię z karty świata na wieki.

Państwo polskie — Armja polska — polski żołnierz potrzebuje pieniędzy i te pieniądze muszą dać swoi i dać zawsze.

Każda marka wolna nie pożyczona na czas państwu — to zmarnowana kropla krwi, wylewanej szczerze przez polskiego żołnierza.

Naród musi stanąć z żołnierzem ramię w ramię i razem zwyciężyć.

I musi wszystko co może dla zapewnienia tego zwycięstwa natychmiast oddać.

Więc do zapisów **DZIŚ!** — a nie jutro!!!

Z a b r o Ń !

Warunki rozejmu, które zostały podyktowane przez Anglię Polsce i Rosji, zostały przez rząd so-wietów odrzucone. Bolszewicy chcą zawrzeć pokój dopiero stanawszy zbrojną stopą w Warszawie — i to zawrzeć go nie z kim innym, jak z Polską sowiecką.

Złudzenia dyplomatów naszych, które skłoniły ich do przekroczenia swych kompetencji i oddania losów Polski bez zastrzeżeń w ręce aliantów, a raczej w ręce Anglii, rozwiały się w puch. Nie przysłał na szczęście pod ich wpływem obudzony świe-żo zapal narodu do walki obronnej. Ochotnicy na-pływają i są już formowani w pułki; ofiarność na cele wojny wzmagą się znacznie, trzeba ją tylko u-jąć w karty organizacji i wyzyskać do najwyższego stopnia. Duch w wojsku krzepnie z dniem każdym silniej, czego wyrazem jest zasadnicza zmiana sy-tuacji na południowej części frontu.

Przekonali się politycy nasi z tych obozów — prawych i lewych — które o pokój i rozejm woła-ły, że nie czas na pokój, gdy wróg u bram. Spo-dziewamy się, że wyciągną z tego konsekwencje. Zaprzestaną już jałowych zatargów i napaści na wojsko i Naczelne Dowództwo, cały wysiłek polityczny kierują do wojny w obronie niepodległości naszej i wolności sprzymierzonych z nami narodów kre-sowych. Tworzą rząd ze wszystkich stronnictw zło-żony, a przede wszystkim ze stronnictw ludowych.

Do pracy tej przystępując zadokumentować chcą raz jeszcze przed światem całym, że Polska wbrew szerzonym oszczerstwom nie ma, jak nie miała nigdy zaborczych ani krwiożerczych zamiarów.

Świat cały oficjalnie dowiedzieć się ma, że Polskę przystępując w sytuacji obecnej do wydoby-cia wszystkich sił dla wojny, gotowa jest każdej chwili zawrzeć pokój sprawiedliwy. Te polskie wa-runki pokojowe, czyli cele polskiej polityki wscho-dniej, mają być w formie jasnej konsekwentnej i zdecydowanej ogłaszane oficjalnie narodowi i świa-tu całemu.

Powinno być ogłoszone, że Polska do swego terytorjum państwowego włączyć chce tylko ziemie etnograficznie polskie, oraz te, które posiadając rdzennie polskie ośrodki, jak Lwów i Wilno, do łą-czności z Polską dążą. Powinno być ogłoszone, że Polska żąda niepodległości państwowej dla na-rodów „kresowych“, Ukrainy i Białorusi, i państwom tym oddaje te ich ziemie, które na zasadzie deka-neksji wedle granic z r. 1772 znajdują się w rozpo-rządzeniu Polski. Powinny być wyraźnie ustano-wiane zasady, na podstawie których wyłączone bę-dą granice między Polską a jej sąsiadami ze wscho-

du, zasady opierające się na tem, że terytorja mie-szane (n. p. b. Galicja wschodnia) mają być tak rozgraniczone, by mniejszość narodowa polska w tamtych państwach równała się mniejwięcej mniej-szości narodowej tych państw objętej granicami państwa Polskiego. Winien być wreszcie zazna-czony postulat, że prawa do autonomji kulturalnej mniejszości narodowych z obu stron muszą być tra-ktem zagwarantowane sobie nawzajem.

Akt taki dyplomatyczny będzie miał ogromną wagę. Rzecz jasna nie jest to wszystko. Ważniej-sza stokroć jest realizacja, jest czyn i wysiłek wo-jenny całego narodu.

Sytuacja wojenna nie jest dobra. Zwłaszcza na północnym odcinku odwrót trwa, przypisał nas o stratę całego terytorjum litewskiego z Wilnem i sięga już ziem zwartego etnograficznie kraju pol-skiego. Sytuacja ta musi być naprawiona — i mo-że być naprawiona własnymi siłami narodu. Na po-moc obcą żaden zdrowy i mający prawa do samo-dzielnego bytu naród nie liczył nigdy. Staranie się o nią i zdobycie jej należy do dyplomacji, — narodo-wi myśleć o niej wolno, bo osłabia własną energję i naraża się na tragiczne zawody.

Zorganizowanie obrony należy do Naczelnego Dowództwa. Należy mu w tem pomagać, nie prze-szkadzać. Niewczesne i bezsensowne krytyki, in-trygi partyjne i warcholenie są w tej chwili równo-znaczne ze zdradą narodową. Należy ich zaprzestać i tłumić w każdym objawie i na każdym kroku. Naczelne Dowództwo nasze i Wódz nasz dał do-wody że umie radzić w najtrudniejszych sytuacjach. Zyskał sobie za to powszechną miłość i podziw wśród żołnierzy — i w narodzie.

Trzeba mu tylko dać broń w rękę. Bronią tą to nie tylko wzmożona do najwyższych granic ofiar-ność w pieniądzach i wogóle materialna, to nade-wszystko nie „oddawanie się do dyspozycji“ całych zbiorowości, z którymi niejednokrotnie niema co robić. To przede wszystkim wstępowanie do wojska.

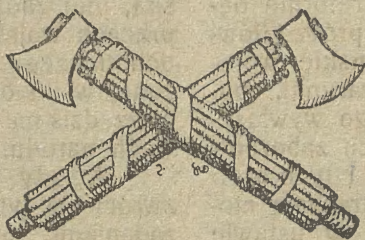
Broń jest i będzie. Zasoby materialne zostaną z kraju wydobyte i drogą ofiarności i drogą pań-stwową. Potrzeba ludzi do broni, ludzi zdecydowa-nych, ideowych i mocnych. Nie czekać na to, że pobór zostanie ogłoszony. Formacje ochotnicze, wcielone w całość wojska, mają ogromne znaczenie moralne. Żołnierz, widząc obok siebie towarzysza broni, który idzie nie z obowiązku, lecz z własnej ochoty i przekonania, sam staje się tym bardziej żołnierzem z przekonania i z idei.

A więc za broń!

Zgasły majaki, które pozwalały słabym, małodusznym lub nikczemnym mieć wolę narodu. Położenie jest jasne, Wszystko jest do wyzyskania:

wielkie siły i zasoby narodu, zaślepienie wroga a nawet i omyłka zagranicy.

Potrzeba tylko karności, ofiarności i męstwa — a zwycięstwo jest pewnem.



Sejm w ostatnim okresie.

Sejm ustawodawczy zakończył swą intensywną pracę. Przed ferjami letnimi będzie miał jeszcze jedno lub dwa posiedzenia.

Z jakim dorobkiem kończy on sesję i udaje się na wypoczynek? Zwołany dla uchwalenia konstytucji państwa polskiego, tego głównego zadania swojego nie spełnił. Od roku przeszło rozpatrywał różne projekty, od jesieni miał przedłożony projekt rządowy, od zimy miał utworzoną większość, która między innymi porozumiała się była także i co do zasad konstytucji. Od końca maja komisja konstytucyjna ukończyła pracę nad swoim projektem i miała przedłożyć go izbie. Izba jednak posiedzeń nie odbywała z powodu przewlekłego przesilenia gabinetowego w czerwcu. Następnie zdążyła tylko dwa posiedzenia swoje poświęcić na generalną debatę konstytucyjną.

Głównym, zasadniczym powodem tej zwłoki, to ogólny brak zdecydowanej woli w tym sejmie, brak określonej większości. Prawica nie kwapiła się do pracy nad konstytucją. Marszałek prowadził stałą przeciwko niej obstrukcję, posłowie obawiali się, że po uchwaleniu konstytucji rychło nastąpić musi rozwiązanie sejmu i nowe wybory — tak bardzo dla prawicy niepewne.

Obstrukcja prowadzona była tym uporczywiej, im bardziej konsolidowały się projekty demokratyczne. Ostatecznie zdeklarowane zostały zasadnicze punkty sporne: sprawa senatu i sprawa wyboru głowy Państwa.

Do generalnej walki przyszło na tych dwu posiedzeniach, kiedy w izbie nad ustawą debatowano. Stronnictwa ludowe i robotnicze wystąpiły przeciw projektowi większości komisji i zażądały odesłania go raz jeszcze do komisji, proponując dla niej ogólną instrukcję, któraby była jednocześnie jakby manifestem, zwróconym do ogółu ludności i do świata całego, zapowiadającym, że Konstytucja Rzeczypospolitej opracowana będzie na zasadach jednoizbowości, wyboru Naczelnika przez cały naród, oraz przy zastosowaniu zasadniczych swobód obywatelskich.

Propozycja ta została odrzucona. Ani naród nie otrzymał zapewnienia, że opracowywana Kon-

stytucja oparta będzie na odrzuceniu przywileju pod wszelką formą, ani konstytucja w formie proponowanej przez większość komisji nie została uchwalona. Projekt wraz z sejmem poszedł na letni odpoczynek.

Ujemnych konsekwencji takiego obrotu sprawy nie mamy potrzeby długo omawiać. Zaznaczaliśmy już nieraz, że brak konstytucji mści się na państwie na każdym kroku. Z braku tego wynika nieokreśloność zakresu działania poszczególnych gałęzi władzy państwowej, wynika ciągły chaos w działaniu maszyny państwowej, wynikają również i owe przewlekłe przesilenia gabinetowe, których rozstrzyganie nie jest właściwie prawnie uregulowane.

W sytuacji takiej, jak obecna, gdy państwo narażone jest na ciężkie przejścia, takie niedomagania rzecz jasna odbić się mogą jeszcze gorzej niż kiedykolwiek.

Pozatem jednak że nie wydał sejm konstytucji, pracował on — przyznać to trzeba — dość intensywnie. Była to praca nad całym szeregiem ustaw dotyczących się życia ekonomicznego, plac funkcjonariuszy państwowych wszelkich kategorii, ustaw o charakterze porządku prawnego i t. p. Wiele z nich miało również aktualne polityczne znaczenie, jak np. ustawa o samorządzie przyszłego województwa śląskiego, która zapewnia prowincji tej głos w sprawach kulturalnych i ekonomicznych i ustanawia w tym celu sejm wojewódzki, oparty na najszerszych podstawach demokratycznych. Takich gwarancji nie odważyły się obiecywać Śląskowi górnemu Niemcy, nawet pod wpływem konieczności zyskiwania go sobie w przededniu plebiscytu; nie odważyły się, bo rdzenie polskiemu krajowi nie mogły zaufać. Podobny charakter ma ustawa o zniesieniu konfiskat majątkowych przeprowadzonych przez Rosję w stosunku do unitów. Według niej zostaną zwrócone w posiadanie pokrzywdzonych nie tylko te majątki, które dotąd są w tych samych rękach w jakie dostały się bezpośrednio po konfiskacie, ale i te, które znajdują się dziś w rękach trzecich i czwartych.

Szczególnie ważne są te ustawy, które tyczą się realizacji zasad reformy rolnej, uchwalonych 10 lipca roku zeszłego. Reformę rolną lud wiejsk

uważa za swoje przyrodzone prawo. Obstruowanie jej przez rok cały miało bardzo ujemne znaczenie dla rozwoju świadomości narodowej i państwowej chłopu naszego; a więc ustawy obecne, powzięte w chwili dla państwa krytycznej, mają znaczenie nie tylko zasadnicze, ale i doraźne.

Są to trzy przedewszystkiem ustawy. Pierwsza stwarza aparat administracyjny, który reformę będzie w życie wprowadzał, ustanawiając, prócz Głównego Urzędu Ziemskiego, Urzędy Ziemskie wojewódzkie i powiatowe. Druga ustala warunki, sposoby i ceny wzkupu ziemi, przymusowego wywłaszczenia tak obszarów, które z rąk byłych zaborców przechodzą na własność Polski, jak też i tych wielkich obszarów dworskich, które przekraczają maksymalne normy posiadania, określone w ustawie 10 lipca. Trzecia wreszcie przeznaczą do dyspozycji Urzędu Ziemskiego pół miljarda, jako tymczasowy fundusz na parcelację. Na szczególne podkreślenie zasługują te postanowienia (art. 31 ustawy

drugiej), które zapewniają *bezpłatne* wyposażenie ziemią inwalidów wojskowych i żołnierzy, którzy szczególne położyli zasługi na polu walki.

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie dorobek pracy sejmu w ostatnim okresie. Są strony bardzo ujemne, są i dodatnie. Sejm rozjedzie się teraz po kraju. Liczni posłowie wstępują do wojska, inni zaofiarowali swą pomoc w pomocniczych pracach wojskowych, np. w organizowaniu zaciągu ochotniczego. Idzie dziś okres szczególnie wytężonej walki o całość, wolność i niepodległość. Żołnierz dziś ma głos rozstrzygający w naczelnych sprawach narodu.

A gdy zwycięski żołnierz powróci z pola—zwróci się tym energiczniej do posła ze stanowczymi żądaniami, by tę ojczyznę, którą on swym wysiłkiem i ofiarą obronił, sejm urządził jako przybytek ładu, siły i wolności.

Al. E.



Zestrzelmy myśli w jednym kierunku!

Jeszcze w lutym r. b. (patrz Nr. 8 naszego pisma) pisaliśmy na tem miejscu, iż objawem, bezwzględnie szkodliwym dla państwa, jak również i dla armii polskiej, jest lekceważenie sił i środków bolszewickiej Rosji“. Pisaliśmy, że bolszewików „nie zwalczy się... bez ścisłego kontaktu między frontem a tyłem, bez pewnej, nie znającej wahań, ręki wewnątrz państwa“.

Niestety, głos nasz przeszedł bez echa. Większość społeczeństwa pozostała obojętną na sprawy dalekiego frontu, nie rozumiejąc, czy nie chcąc rozumieć, że tam o setki kilometrów buduje się nasza rzeczywistość niepodległość.

Ale czyż dzięki takiemu układowi stosunków armia nasza powinna była stać na miejscu? Czyż rzeczywiście w zwycięskim pochodzie na wschód kierowaliśmy się tylko zmartwychwstaniem naszego rycerskiego ducha, naszym „szaleem“ i przecenianiem własnych sił?

Nie!—Rozumieliśmy dokładnie groźbę położenia. Wiedzieliśmy, że Rosja rozporządza jeszcze bogatymi resursami w ludziach i materiale technicznym. Rozumieliśmy, że łatwość zwycięstwa przypisać należy w znacznej mierze zaabsorbowaniu ogromnych sił bolszewickich na południu. Dlatego też propagowaliśmy i przyśpieszaliśmy sprawę federacji, aby szczytne hasła wojny na wschodzie powiązać z na-

szym żywotnym i realnym interesem, aby przez powołanie i obudzenie nowych sił kresowych do walki z najeźdźcą wzajemną pomoc sobie świadczyć.

Co do własnego społeczeństwa nie łudziliśmy się! Wiedzieliśmy dokładnie, że Polska dzięki mniejszości i przez mniejszość buduje swój byt niepodległy. Zdawaliśmy sobie sprawę, że opór spotkamy przedewszystkiem we własnym społeczeństwie, w sferach t. z. „narodowych“, które hasłem monopolu na „narodowość“ poczęły jeszcze w roku 1905-ym otumaniać warstwę politycznie niewyrobioną. Wiedzieliśmy i o tem, że zamierzenia Naczelnego Dowództwa będą szachowane przez chęć zwrócenia całej uwagi społeczeństwa na inne drogi, a przedewszystkiem na rozbudzenie instyktów mas przeciwko żydom.

Oczywiście nie stajemy tu w obronie wojującego z nami odłamu żydostwa. Wiemy co sądzić i jak postępować z tą znaczną częścią społeczeństwa żydowskiego. Chodzi nam o to, że zarówno teraz, jak i w roku 1905—rozbudzenie antysemizmu było i jest jaknajhańbniejszym środkiem zaszachowania dążeń niepodległościowych lepszej części narodu.

Przewidzieliśmy powyższe przeciwności, i pomimo uświadomienia sobie ich doniosłości, a nawet dzięki właśnie temu uświadomieniu—tem intensywn-

niej nawoływaliśmy do realizacji naszego programu na wschodzie.

I gdyby nie zbyt krótki czas — idea ta w rozwinięciu swym uratowałaby stanowisko Polski w oczach Europy i powstawiłaby krótkowzroczną część własnego społeczeństwa wobec faktów dokonanych.

Gdyby sejm, rząd i społeczeństwo zrozumiały cele nasze na wschodzie — z chwilą zajęcia Kijowa powinny były pośpieszyć z największą pomocą, powinny były ogłosić mobilizację, podnieść ducha narodowego i tem zachować linię frontu.

Losy i bierność sfer „kierowniczych“ zrzuciły inaczej. Niewola pozostawiła zbyt silne ślady. Przebija się ona w tej zakulisowej grze dyplomatycznej, uprawianej bez wytnienia przez czynniki nieupoważnione i niepowołane — przy dworach państw europejskich.

Dochodzi się do zaprzędawania całych połaci ziemi ojczystej i to bez wyczerpania zasobów i re-sursów krajn, wobec istnienia jeszcze nienaruszonych i nie zużytkowanych sił społeczeństwa.

Zrośnięcie się kiewniczych sfer partji N.-D. z niewolą, upodlenie się jej zupełne w duchowym bagnie cudzego panowania, lęk przed własną niepodległością i niewiara w nią — oto przyczyny, hamujące zestrzelenie się dążeń narodu w jednym kierunku.

Zarzucano ugrupowaniom niepodległościowym awanturniczość. Jednak awanturniczość ta dała możliwość odpięcia pierwszego uderzenia wroga na dalekich kresach, a nie u wrót b. Kongresówki. „Awanturniczość“ ta daje jeszcze możliwość natychmiastowego obudzenia się społeczeństwa z karygodnej śpiączki, daje czas na organizowanie się w celu przyjscia z pomocą frontowi.

I nie wolno nam dzisiaj ludzi się wieściami, że na tyłach bolszewickich wybuchają powstania, że siły Rosji są na wyczerpaniu — słyszymy to już

2 lata. Nie wolno nam również oglądać się na zachód i z tamtej strony wyczekiwać pomocy.

Nie w kokietowaniu Wrangla i jego popleczników u nas w kraju, nie w zaprzędawaniu części ziemi polskiej leży wyjście z ciężkiej sytuacji — lecz w zestrzeleniu się woli całego narodu w kierunku zwycięstwa.

Zbrodnią jest ta nowa demobilizacja ducha narodowego, przeprowadzana przez konszachty z Anglią w sprawie pokoju, czy zawieszenia broni.

Nie może być teraz o tem mowy.

Naród cały winien obudzić w sobie poczucie godności i wyrzucić precz ze środowiska swego tchórzy i handlarzy, kupczących ciałem Polski, którzy w lęku panicznym już śmiały zaprzędawać na wieczną niewolę skiby rodzime krwią wywalczonej ziemi naszej.

Precz z upodleniem i niewiarą! Precz z nową Targowicą! Przedewszystkiem ci, którzy hasło niepodległości w roku 1914 poczęli przez czyn orężny wcielać w życie, ci znów powinni stanąć na straży. Niech ich mocne dłonie pochwyć sztandar, — boć sztandar ten, sztandar niepodległości chwiać się nie może. Niech w lęku panicznym miotają się na wsze strony tchórzy i gasiciele ducha polskiego — niech idą nawet przeciw nam, jak szli już 6 lat temu, jak szli w roku 1905 — nam upadać na duchu nie wolno. Zestrzelmy myśli, ducha i wolę w jednym kierunku: zwycięstwo musi być nasze!

Więc do kogóż mamy się zwrócić obecnie? Kto zew nasz usłyszy?

— Dawni towarzysze broni!

Wzywamy przeto was — bracia robotnicy i was, bracia włościanie — towarzysze z pod znaków 1914 i 1905 r., wzywamy was do wspólnego czynu orężnego! Hasłem naszym niech będzie: Niepodległość, a pieśnią naszą: „Gdy naród do boju wystąpił z orężem...”

Marjan Uzdowski.



Pacyfizm a reakcja.

Małoduszną pociechą niektórych ludzi, nibyto bardzo nawet uświadomionych politycznie jest to, że gdy nawet zostaniemy zmuszeni do niekorzystnego dla nas pokoju, pozostanie nam swoboda pracy wewnętrznej. Praca ta ma posiadać warunki takie, że z wielkiego nawet i odosobnionego państwa stworzyć będziemy mogli dziedzinę dobrobytu i szerokich reform demokratycznych i społecznych.

W argumentacji występują tu nawet pewne utarte szablony pacyfistycznego rozumowania: wojna sprzyja reakcji, w pokoju rozkwita postęp.

Rozumować tak mogą w sytuacji dzisiejszej tylko ludzie ślepi na rzeczywistość.

W Polsce, która zawrze pokój pod dyktandem imperjalistów zachodnich państw, wszelkie wpływy tego zachodu będą starały się gruntować i poprzeć władzę tych, którzy dyktanda tego najposłuszniej słuchają. N.-Demokracja będzie w swych tendencjach do objęcia dyktatury popierana przez angielskie wpływy i angielskie pieniądze.

W Polsce małej, któraby graniczyć miała z ogromną, zjednoczoną Sowdepją zachód będzie chciał

widzieć placówkę na wszelki wypadek do obrony samego siebie przed tym molochem. Będzie w niej gruntował stanowisko sfer jaknajreakcyjniejszych, któreby władając oligarchicznie pozwalały robić z krajem wszelkie potrzebne eksperymenty: czy go wypadnie użyć za obóz dla wojsk *ententy*, czy nawet „zasłaniających Europę przed bolszewizmem“ Niemiec.

Polska wreszcie, która politycznie kierowana będzie przez rządy zachodnie, stanie się i pod względem ekonomicznym terenem eksploatacji tamtejszych kapitałów. Nie dla pięknych oczu i dla wymowy panów dyplomatów polskich Angja udziela nam „pomocy“ przez swą interwencję. Chodzi o nasz węgiel, o naszą naftę i naszą sól, chodzi również o naszego robotnika fabrycznego i rolnego. Im bardziej kapitałisci zachodu krępowani są u siebie w kraju ruchem robotniczym i ustawodawstwem ochronnym, tym więcej potrzeba im kolonii, w których mogliby gospodarzyć bez tych więzów. Warunki produkcji i pracy w Polsce, politycznie zawisłej, regulowane będą nie stosunkiem sił społecznych w kraju do krajowego kapitału i rządu, lecz interesami obcego, pasożytującego na nas kapitału, którego organizacje robotnicze angielskie nie będą zbyt energicznie krępować w sprawach sposobu gospodarowania gdzieś w Polsce, skoro swoboda tego zagospodarowania uczyni go bardziej miękkiem i ustepliwym u siebie.

Bardzo małoduszne są te wykrety — panowie pacyfiści — te wasze marzenia o małym choćby państewku, ostoi postępu i demokracji! To są utopje, które tchórzostwo wymyśla dla zamydlenia oczu

na twardą rzeczywistość, na nieublagane wymagania dnia dzisiejszego.

Ładnie będzie wygładał ten mały raj polski, między czyhającymi na nas Niemcami z jednej, a Rosją—dziś bolszewicką, jutro może carską, z drugiej strony. Ładnie będzie miała warunki ta „zbożna praca“ nasza pod obuchem kolonialnego kapitału angielskiego i jego krajowego dozorczy w postaci endeckich ministrów i urzędników.

Tylko Polska, która będzie miała otwarte drogi do realizowania swego wyzwolicielskiego programu na wschodzie, tylko taka Polska będzie zdolna do samodzielnej polityki wewnętrznej, do rozwoju w myśl zasad demokracji i postępu społecznego.

Sojusz z młodymi narodami „kresowymi“, wyzwolonymi do niepodległego bytu państwowego da nam taką siłę oparcia, że nie będziemy musieli wiesznie oglądać się na niebezpieczeństwo najazdu czy to ze wschodu czy z zachodu; żadna siła nie zdoła uczynić z nas wtedy obozu wojennego obcych potęg, żadna siła nie narzuci nam władzy obcych kapitałów kolonialnych. Tylko związek z demokratycznymi, z natury ustroju swego społecznego, narodami owymi da demokracji naszej oparcie. Na wsi wzmocni demokratyczne tendencje chłopów, w mieście pozwoli robotnikowi bronić praw swoich ludzkich i społecznych.

Pacyfizm w chwili obecnej jest identyczny u nas z reakcją.

Walcząc, walczymy dziś o niepodległość i o wolność wewnętrzną zarazem.

Adam Płomińczyk.



Werbunek ochotniczy.

A jednak pomimo możliwego rozejmu, pomimo agitacji pokojowej licznych działaczy, mimo paniki szerzonej przez bolszewickich agentów—nastrój społeczeństwa podnosi się. Rozumie już dziś nawet war-

szawiać przeciętny, że nawet rozejm to nie pokój. Że bolszewicy mogą pójść na rozejm, licząc się z wolą tak im potrzebnej dziś Angli, ale skorzystają z pierwszej sposobności, by zerwać go i w myśl zamysłów docho-

dzącego dziś tam do władzy Bucharina i Dzierżyńskiego, prowadzić dalej swą rewolucyjną ofensywę na Polskę i całą Europę.

Wskutek tego akcja werbunkowa nie tylko nie ustaje, lecz wzmacnia się i daje coraz to pomyślniejsze rezultaty. Dziś już na pewno twierdzić można, że werbunek ochotniczy da co najmniej sto tysięcy linjowego żołnierza, nie licząc wszelkich organizacji pomocniczych „oddanych do dyspozycji“, nie licząc takich czy innych straży obywatelskich, których mniej lub więcej szczęśliwe projekty są opracowywane, nie licząc tych ochotników, którzy będą użyci na tyłach i pozwolą w ten sposób zwolnić wielu zdolnych do służby w polu żołnierzy i oficerów.

W początkach akcji werbunkowej groziło jej pewne wypaczenie. Nie brakło pomysłów, podsuwanych ze strony najrozmaitszych politykujących żywiołów, by tworzyć armję w armji, lub choćby oddziały odrębne ze względów politycznych. Nie brakło „ochotników“, którzy służyć chcieli na specjalnych prawach, więc przedewszystkiem... na tyłach. Nie brakło pomysłów, które mącić chciały powszechny zapal i załatwiać w nim swe partyjne interesy.

Na szczęście tendencje te i pomysły przechodzą już do przeszłości.

Naczelne dowództwo i wszystkie wogóle czyniki wojskowe, rozumiejąc naczelny postulat jednolitości organizacyjnej wojska, przeszły do porządku nad tymi tendencjami i stłumiły je w zarodku. A wnet i samo społeczeństwo, wraz z tymi nawet czynnikami, które w początkach marzyły o wojskach partyjnych, zaczęło przeciwstawiać się tym idejom. „Armja ochotnicza“, tak jak to od początku zostało postawione, nie będzie żadną odrębną jednostką faktyczną. Ochotnicy przyjmowani są przedewszystkiem do już istniejących pułków, prócz tego tworzone są z nich osobne pułki, które w niczym nie będą się różniły od pułków istniejących, które owszem z chwilą udania się na front wejdą w skład poszczególnych grup, dywizyj i armji.

Nie będzie żadnych formacyj o specjalnem zabarwieniu politycznem, nie będzie przedewszystkiem żadnych formacyj wojskowych, przeznaczonych do służby „obywatelskiej“... na tyłach.

To jest jedynie uzasadnione stanowisko także i z powodów ideowych. Chodzi bowiem właśnie o to, by żołnierzowi z poboru dowieść, że służba wojskowa nie jest żadnym ciężkim musiem, że stają do niej ochotnicy, którzy na tych samych co on prawach idą w pole. Cel ten o wiele lepiej zostanie osiągnięty, jeśli ochotnicy znajdą się w każdym pułku i w każdej grupie, niż gdyby tworzyli oni osobną jednostkę, walczącą osobno, lub co gorsze, przeznaczoną do celów innych — nie do bezpośredniej walki na froncie.

Nie powinny pod tym względem zamącać pojęć pewne właściwości samej agitacji werbunkowej. Jest to rzeczą zrozumiałą, że poszczególne partie i grupy o zabarwieniu politycznym, N. P. R. czy P. P. S., „Piaś“ czy „Wyzwolenie“, „Rozwój“ czy S. S. S. trafiają łatwiej do swoich towarzyszy, agitując przez własne swoje biura werbunkowe, niż może to uczynić ogólna agitacja werbunkowa. Dlatego nie jest to nic złego, że oprócz biur wojskowych przy poszczególnych pułkach, oprócz biur ogólnobywatelskich — powstają biura tworzone przez poszczególne organizacje. Ochotnik jednak przechodzący przez te biura nie idzie ani do oddziału pepesowskiego, ani „rozwojowego“ — tylko do wojska, jednakiego pod względem organizacji taktycznej.

Władze wojskowe, a przedewszystkiem inspektorat Armji Ochotniczej, czuwać winien nad tem równie pilnie, jak nad tem, by werbunek odbywał się sprawnie, bez niepotrzebnej formalistyki, która tu i owdzie istnieje i źle działa na gotowość zgłaszania się.

Starać się winny nadto bardzo usilnie, by za pomocą żywej propagandy usuwać wszelkie wątpliwości, płynące z sytuacji rozejmowej, usunąć partyjne szacherki, które z akcji werbunkowej jeszcze tu i owdzie starają się robić atut swojej gry, a na-dewszystko, by gotowość wstępowania w szeregi umocnić, pogłębić i rozszerzyć po całym kraju i wszystkich jego zakątkach.

Wiele już pod tym względem uczyniono, ale uczynić trzeba jeszcze więcej.

Stary.



Pieśń ochotników.

Marsz, marsz!

Z jednego z oddziałów ochotniczych
nadsyłają nam następującą śpiewaną
tam pieśń.

*Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Mocą odbierzemy.*

*Marsz, marsz, Piłsudski,
Prowadź w imię Boga,
Na Twój rozkaz, Wodzu,
Pokonamy wroga!*

*Tyś nas wezwał do oręża,
Tyś zbudził rycerzy,
Tyś pokazał, że zwycięża,
Kto w zwycięstwo wierzy.*

Marsz, marsz, Piłsudski i t. d.

Tyś nauczył nieść w ofierze

Życie dla Ojczyzny,

I z radości witać kule,

I szczerzyć się z blizny.

Marsz, marsz, Piłsudski i t. d.

Będziem walczyć do ostatka,

Poradzimy sami,

Bo Ty jesteś, Komendancie,

Duchem Twoim z nami.

Marsz, marsz, Piłsudski i t. d.

Będzie Polska wielka, silna,

Pędkiem zgoi rany,

Będzie Polski Naczelnikiem

Wódz nasz Ukochany!

Marsz, marsz, Piłsudski i t. d.



Z cyklu „Strofy”.

*Są chwile, co błyskawic piorunową wstęgą
Zastaną rozdzierając, która wieki kryje.
I naród, opasany złowieszczą potęgą,
Jak posąg Laokona opleciony w żmije,
Z jednego zda się cały wykuty kamienia:
Ból i groza go w bryłę marmuru przemienia.
Uderz w kamień... narodu pod nim serce bije.
Jedno serce w narodzie, jedno wspólne tętno,*

*W jednym bólu splecione wszystkie bratnie ręce...
O znaleźć czar, co chwilę tę zdoła odświętną
Rozciągnąć i utrwalić!... aby naród w męce
Wężowych splotów, pośród piorunów szczekania,
Błyskawic ogniem w jedną stopion zwartą bryłę,
Czuł wspólne serca tętno, bratnich ramion siłę!
Znaleźć czar ten!... godziną będzie zmartwychwsta-
[nia.*

O, dniu jutrzejszy...

*O, dniu jutrzejszy!... krwi bratniej opary
Kryją przed nami twoją tajemnicę.
Lecz my śmiertelne zedrzmę zgło, by w lice
Twe spojrzeć... obcy nam lęk, co ofiary
Głowę pochyla przed obliczem kata,
Wiemy, że JUTRO to za DZIŚ zapłata.*

*Oto DZIŚ w imię JUTRA na was woła.
Czas wzrok od grobów odwrócić pokuty.
Włos otrząsając popiołem przysuty,
Twardym szyszakiem nakrywamy czoła,
By krzepką dłońią, wśród gruzów i łomu,
Kielnią i mieczem stawiać węgly domu.*

F. A.

Pobratymcy broni.

(List раннего офицера).

Modnem teraz stało się wyrzekanie na bohaterski okres naszych walk ofensywnych, których rezultatem było dojście do linii Dźwiny i Dniepru i zajęcie Kijowa. Pewien obóz polityczny, który ze względów ogólnie programowych przeciwny był akcji ukraińskiej i białoruskiej, czyni sobie teraz specjalne narzędzie walki politycznej z rzekomej krytyki planów wojskowych. Nie dość temu obozowi, że przez ciągłe ataki na cele wojny naszej na wschodzie szerzył demoralizację w wojsku, mówiąc: „poco wam walczyć za Petłurę”. Teraz w dalszym ciągu stara się on podkopać w żołnierzu miłość i zaufanie do Wodza naczelnego, starając się jego plany strategiczne przedstawić jako błędne, niosące w konsekwencji, „sromotną klęskę”.

Tendencja ta, antynarodowa i zdradziecka, posługuje się argumentacją strategiczną, tak naiwną, jaką przekonać można chyba tylko ludzi nie mających zgola żadnego pojęcia o wojnie, nawet takie, które wyrobił sobie przeciętny czytelnik gazet. Tym śmieszniejsze są w ustach tych ludzi ciągłe gadania o „fachowości”, której brak jakoby naszemu wodzowi i wielu generałom i oficerom.

Mówi się o tem, że bolszewicy „wciągnęli” wojska nasze w głąb kraju, że Dowództwo nie miało wiadomości o ich przygotowaniach wojennych, dało się „wciągnąć” jak w sieć — i stąd klęska.

Nie wiem, jakie miało Dowództwo wiadomości z za frontu nieprzyjacielskiego. To wiem tylko, że mając raporty jaknajdokładniejsze, nie mogłoby, z czysto strategicznych nawet powodów, postąpić lepiej, niż postąpiło, zarządzając ofensywę majową. W ten bowiem sposób zabezpieczyło najlepiej kraj na wypadek ofensywy nieprzyjacielskiej, przyjmując walkę w kraju nie polskim i dając ogromne przeszerzenie dla ewentualnego odwrotu.

Niech taki mądry strateg, który mówi o owem „wciąganiu” popatrzy sobie choć raz w życiu na mapę, niech zmierzy odległość między Kijowem a Dubnem i niech pomyśli, gdziebyśmy to dziś walczyli, gdyby ofensywa nieprzyjacielska zmusiła nas do odwrotu z linii, którą zajmowaliśmy w kwietniu, — zmusiła do odwrotu o połowę nawet krótszego niż odwrot z pod Kijowa, Wasylkowa i Skwiry. Niech taki strateg pomyśli, jak nieprzyjaciel mógł być sobie przygotować linie kolejowe i wogóle komunikacje na Ukrainie, gdyby miał ją w swym posiadaniu w chwili, gdy zaczynał swą ofensywę, a w jakim stanie otrzymał je dzisiaj, po naszym odwrocie, gdyśmy koleje i mosty poniszczyli, a olbrzymi tabor kolejowy, zdobyty przez nas w maju na Ukrainie, wywieźli.

Niech ten strateg zważy jeszcze rzecz jedną, o którą głównie mi chodzi. Gdyśmy zaczęli ofensywę, stał obok nas tylko nieliczny oddział ukraiński, który miał raczej polityczne i moralne niż strategiczne znaczenie, oddział Wdowyczenki. W czasie niedługiego pobytu naszego na Ukrainie armja ukraińska wzrosła bardzo znacznie. Dokładnej liczby jej nie podam, bo: raz danych ścisłych nie po-

siadam, a powtóre ze względów strategicznych nie należy cyfr przytaczać. Wystarczy jednak, jeśli powiem, że siła armji ukraińskiej stanowi nie mniej niż $\frac{1}{3}$ sił naszych na południowej połowie frontu. Kto rozumie, co znaczy wzmocnienie frontu o $\frac{1}{3}$ żołnierza dobrego i dobrze prowadzonego, ten zda sobie sprawę i z tej strony korzyści strategicznych wyprawy na Ukrainę.

Powiedziałem: żołnierza dobrego i dobrze prowadzonego — i nie powiedziałem tego na wiatr. Na tym odcinku, na którym walczyłem, współdziałałem z dywizją atamana Bezruczki i stwierdzam, że dywizja jego nie ustępuje w niczem najlepszym naszemu oddziałom. Stosunek jej do nas był jak najlepszy, a duch po prostu podziwu godny, jeśli się zważy, że odwrót wypierał tych ludzi krok za krokiem z terenu ojczystego.

Wiem również, że główne siły ukraińskie, walczące pod dowództwem atamana Pawlenki na odcinku innym, w niczem oddziałowi Bezruczki nie ustępują. Wiem, że w licznych wypadkach ratowały one sytuację, pomagając naszym wojskom i ratując sytuacje popsute przez t. zw. „oficerów fachowych” specjalnego autoramentu.

Podobnie pochlebny sąd wydać należy również i o oddziałach białoruskich, co prawda mniej licznych, ale nie mniej bitnych. Prasa warszawska od dni kilku pisze o korpusie partyzanckim gen. Bałachowicza. Nie zawsze jednak dodaje, że korpus jego składa się z ochotników Białorusinów, a sam generał jest Białorusinem i białoruskim partyjotą.

Korpus gen. Bałachowicza walczył na odcinku bardzo bliskim mojemu oddziału, wartość więc jego znam nie z prasy warszawskiej, lecz z doświadczenia.

Znaczenie strategiczne naszych pobratymców broni nie kończy się jednak na tem, jakimi siłami w tej chwili oni rozporządzają. Rośnie ono z chwilą, gdy się zważy, że mają oni również siły powstańcze, walczące na tyłach bolszewickich. Siła to z natury rzeczy bardziej nieobliczalna, ale siła wielka. Pamiętajmy, że armja Pawlenki z powstańców w ogromnej większości została utworzona, pamiętajmy, że główne siły powstańcze pozostały jednak na miejscu, bo jest to żywioł, który niechętnie opuszcza swoje okolice. Mimo to jednak jest to żywioł nieprzejednany i narodo-wo świadomy.

Gdy czytam prasę warszawską nie mogę wyjść ze zdumienia, jak fałszywe posiada ona informacje i jak bałamuci naiwną publiczność. Czyta się tu ciągle o tem, że na Ukrainie niema świadomości narodowej, że inteligencji ukraińskiej niema, a chłop uważa się za „ruskiego”.

Po miastach bywałem mało, więc o inteligencji nie wiele mogę mówić. Stwierdzam natomiast, że przeszedłem Ukrainę dwoma szlakami aż po Dniepr i Kijów, tam i z powrotem, kwaterowałem w dziesiątkach chat i wieś ukraińską poznałem. I chciałbym, aby świadomość i kultura chłop polskiego

we wszystkich okolicach stała tak wysoko, jak w wielu okolicach ukraińskich.

Na umyślnie stawiane pytania moje co do narodowości ani razu nie odpowiedziano mi słowem „ruskiej” — z reguły odpowiadano: „my Ukraińcy”. Co druga chata ukraińska posiada na honorowym miejscu zawieszony portret Szewczenki (w ilu chatach polskich jest portret Mickiewicza?). W wielu okolicach zdumiewającą jest mała ilość analfabetów.

Nie będę twierdził, by ludność Ukrainy łatwą była do politycznego zorganizowania. Mówiono nam (w okolicach Wasylkowa i Białocerkwi): „My wam pomagamy, bo wy nam się podobacie, gdy nam się podobać nie będziecie, będziemy was wyganiać. Petlura nam się podoba, ale jeśli nas zawiedzie, będziemy go pędzić”. Nie jest to ludność — jak to w Polsce nieraz mówią — któraby uznała rządy każdego, kto zaprowadzi ład. Nie jest zanarchizowana, ale ładu za wszelką cenę nie pragnie. Nie jest to ludność bierna. Takich odruchów jak na Ukrainie nie widziałem dotąd nigdzie. Gdy oddziały nasze walczyły pewnego razu z przeważającymi siłami, w okolicznych wsiach uderzono we dzwony. I na ten sygnał wyszła cała gromada mężczyzn uzbrojonych w karabiny lub specjalne pistolety, sporządzone z karabinów, którym obcięto końce luf i kolby, i ofiarowała się nam z pomocą. Z pomo-

cą — bośmy się im podobali, gdybyśmy się nie podobali, jestem przekonany, że wyszliby tak samo przeciw nam. (Wiadomo, że ludność na przyczółku mostowym Kijowa pomagała naszym oddziałom, donosząc do pozycji amunicję, wiadomo, że śmiertelnie rannego majora Szula wynieśli z pod gradu kul chłopci ukraińscy. — Red.). Dziś zapewne walczą tak przeciw bolszewikom.

W okolicy Białocerkwi, która była kiedyś bazą operacyjną atamana Zelenego żyje do dziś legenda o tym zamordowanym bohaterze ludowym. Śpiewają o nim pieśni, jak o jakim Bohunie, opowiadają, jak on swoją śmierć z rąk zdrajcy sam przepowiedział.

Istnieją tam i inne legendy. Oto pod wsią XX istnieje t. zw. Czortowy jar. Chłopi opowiadają o przepowiedni Wernyhory (tak jest! — słyszałem to imię z ust chłopów), że kiedy Czartowy jar krwią się ubrocy, zbratają się dwa bratnie narody. Za mojej bytności jar krwią się nie ubrocył, ale nie należy tracić nadziei, że to się stanie w przyszłości — i dążyć należy by konkluzja przepowiedni stała się prawdą.

Bo kto dziś jeszcze mówi o tem, że Ukrainy niema, ten ludzi się, ten operuje fikcją. Ukraina w krwawych bojach wielkiej wojny zbudziła się i jest.

N—N. kptn.

Szpital... dn. 18 lipca.

Utopja i jej wyniki.

(List z frontu).

Wiadomo nam wszystkim, a zwłaszcza nam polskim żołnierzom, którzy przeszliśmy obszary, gdzie bolszewicy gospodarowali, jak oplakana to była gospodarka. Tam w kraju nie widzą może tego i zarazem tej szczerzej i nieklamanej radości z jaką ludność czy to wiejska, czy po miastach wita nas mimo, iż bądź co bądź zawsze każdy przemarsz wojsk jest dla ludności uciążliwy.

Oczywiste jest, że bolszewizm, który tyle obiecywał Rosji, w oczach tych, którzy ich nie zamykają, jest obecnie zdyskredytowany. Obiecywał wolność, — przyniósł najsroższą tyranję; człowiek nie śmiał spojrzeć człowiekowi w oczy, za nieopatrne słowo ginął bez wieści i śladu, bez sądu — w czerezwycajce. Obiecywał wspólność dóbr społeczną i równość, a przyniósł najgorszą różnicę klasową: coraz większy przepych i bogactwo urzędników, komisarzy, coraz większą nędzę ludu i upodlenie.

Powiedzą niektórzy, że obecnie w Bolszewji idea uległa spaceniu.

Powiedzieć gotowi, że nie idea bolszewizmu spowodowała, iż tutaj ludność mówi „gdzie bolszewicy przeszli, wszędzie nędza i rozpacz, jakby szatan przeszedł”.

Zdaniem niektórych czysta idea bolszewizmu, to najrozumniejsze rozwiązanie wszystkich bolączek naszych społeczeństw, a sam bolszewizm to ideał.

Przyjrzyjmy się więc temu, co głosi bolszewizm.

Pierwszą tezą bolszewizmu to komuna.

Dążyć należy do ograniczenia wszelkiej prywatnej własności, a ideałem będzie wspólna własność społeczna. Wtedy ustanie walka klas, wtedy nastanie sprawiedliwy i odpowiedni do zasługi podział dóbr.

Nieprawdaz, hasło piękne? Lecz właśnie fałsz to gorszy od błędu całkowitego, bo część prawdy zawiera i ludzi nieraz nawet światłych i dobrych ludzi.

Prywatna własność istnieć musi, bo opiera się o ustrój naszej duszy, teza komunizmu jest utopią, a nie ideałem.

Znamiennem stąd zjawiskiem społecznym dla bolszewizmu będą bunt chłopów. Chłopi wprawdzie zyskali z początku, zabierając grunta, lecz dążenie bolszewików, aby ziemię uczynić wspólną, napotyka na wrogie stanowisko chłopów.

Drugą tezą utopijną bolszewizmu jest po zaprowadzeniu komuny — internacjonalizm t. j. rząd międzynarodowy.

Narody nie są tworem sztucznym, lecz naturalnym. Ludzkość żyje społecznie. Odrębne społeczności wskutek warunków bądź fizycznych, bądź innych, mają swoją odrębną historję w przeszłości i dążenia na przyszłość. Każdy naród musi mieć rząd, któryby ten charakter i potrzeby narodu rozumiał, a zatem naturalnem jest dla każdego narodu, aby rząd jego był narodowym.

Otóż dążyć, aby każdy naród, a więc i cała ludzkość była szczęśliwa i coraz bardziej podnosiła

się ekonomicznie i społecznie, umysłowo i moralnie, jest to dążyć do ideału.

Ideal można realizować, choć wyczerpać go jest nieosiągalne.

Wspólna liga narodów jest możliwą, ale internacjonalizm jest utopią.

Równość, wolność i braterstwo, na które bolszewizm bierze patent, jest u nich dalszym holowaniem utopji.

Poza pojęciem równości i braterstwa, jakie światu ogłosił Chrystus, a które opiera się na miłości bliźniego i poza pojęciem równości wobec prawa, inne pojęcie będzie utopijne — ponieważ równość umysłowa i fizyczna z natury jest wykluczona,

a równość majątkowa wobec różnic zdolności, pracowitości i t. d. jest nie tylko niesprawiedliwa, ale i niemożliwa, czego dowodem choćby władza i przepych komisarzy. Zniesienie przywilejów urodzenia i klasy zmniejszy różnicę, ale równości absolutnej nie zaprowadzi.

Jaką zaś karykaturą jest wolność bolszewicka — o tem mówić nie trzeba. Podstawowe tezy bolszewizmu są więc utopijne. Czyż nie jest zrozumiałe, iż najgorsze elementy, te, których żywiołem zamęt, będą zawsze ciążyć do bolszewizmu.

Ppor. Referent oświatowy.

Rzeczy Różne.

Pokój litewsko-bolszewicki.

Depesze doniosły, że pokój między Litwą a Rosją został zawarty. Granica litewska określona została w ten sposób, że obejmuje ona Wilno, Lidę i Grodno, t. j. całe całe terytorjum etnograficznie przeważnie polskie, oraz część terytorjum białorusinów katolików,

Litwa kowieńska słyszeć nawet nie chciała o koncepcji państwa litewskiego w historycznych granicach. Obecnie realizować chce swoją koncepcję „etnograficzną”, wedle której mieszkańcy Wilna, Grodna, Lidy i okolic, to rdzenni Litwini, tylko... wynarodowieni. Jak realizować chce rząd litewski swą politykę narodowościową, okażą wypadki najbliższych dni, o ile bolszewicy zechcą opuścić te okolice, które potrzebne im są do operacji przeciw Polsce.

Charakterystyczną jest rzeczą, że w czasie rokowań pokojowych bolszewicy wysuwali taką granicę, któraby dawała Rosji korytarz idący okolicami Grodna- któryby łączył ją bezpośrednio z Prusami a Polską odcinał od Litwy. Ciekawem jest na jakich warunkach odstąpili od tego planu.

Są to oczywiście jakieś gwarancje pozwalające im komunikować się z Niemcami przez Litwę.

Dzień armji ochotniczej.

W ostatnią niedzielę odbywały się w Warszawie demonstracje agitacyjne za wstępowaniem do armji ochotniczej. Nastroj był dobry i silny. Ilość defilujących ulicami ochotników była dość znaczna, w każdym razie liczyć ją należy w tysiące. Na Warszawę jednak, jako na miljonowe przeszło miasto jest stanowczo za mało. Obywatele i organizacje zapytać powinny swego sumienia, czy dość to w chwili

takiej jak obecna „oddawać się do dyspozycji”, czy nie lepiej wprost wstępować w szeregi.

Władze wojskowe zaś przecinać powinny ostrą decyzją wszelkie tego rodzaju dwuznaczności i nie-domówienia, oraz wzmóżyć pracę werbunkową i agitację.

Ofiarność.

Dzienniki przepełnione są uchwałami, które pobierają rozmaite stowarzyszenia zobowiązując się do bardzo nieraz konkretnych świadczeń materialnych na rzecz wojska i wojny. Czytamy takie uchwały kupców, kółek rolniczych, ziemian, sejmików powiatowych i t. p.

Spółeczeństwo w postaci organizacji takich jak Białe czy Czerwony Krzyż, rząd i władze wojskowe prowadzić winny ścisłą ewidencję tych deklaracji i natychmiast powinny przystępować, każde w zakresie swego działania, do ich szybkiego i dokładnego zrealizowania i zużytkowania. Na szybkości i sprawności zależy tu przedewszystkiem.

Nasza redakcja.

Wszyscy współredaktorowie i współpracownicy pisma naszego wstąpili do wojska, zapewniając swą dalszą współpracę. Na czas ten redakcję obejmuje zastępczo ob. Anna Skwarczyńska.

Kubańscy w Warszawie.

Bawi w Warszawie delegacja kubańska, która zabiega o utworzenie przy armji naszej oddziałów kubańskich, dla walki z wspólnym wrogiem. Oddziały te miałyby być sformowane z jeńców kubańców pochodzących bądź z korpusu gen. Bredowa, bądź wziętych na froncie.

FAKTY I DOKUMENTY.

Jak Rosja pojmuje wojnę z Polską.

Podajemy poniżej zasadnicze ustępy z mowy Trockiego, którą wygłosił na zebraniu sowietów w Moskwie w przeddzień zajęcia przez nas Kijowa.

Czytelnik znajdzie w nich sowieckie cele wojny, pogląd na jej widoki, oraz stosunek do „burżuazyjnych sfer rosyjskich z Brusilowem na czele”:

„Wrogowie nasi w tej liczbie i Polska twierdzili: bol-

szewlcy nie mają zgodnego poglądu wewnątrz kraju istnieją różne grupy. Jedni uznają niezależność Polski, drudzy odrzucają — istnieje tam stronnictwo wojny. Burżuazja mierzyła nas miarką państwa burżuazyjnego, gdzie istnieją zawsze zwolennicy wojny, którzy jak Ludendorff narzucają swą wolę rządowi kraju. Nie posiadamy stronników wojny — mamy jasny i wyraźny, przesiąknięty krwią dziesiątków tysięcy proletariuszy program partii komunistycznej, będący równocześnie programem naszej władzy“.

„Polska klasa robotnicza nie chciała i nie chce wojny. Włościanie polscy otrzymali od nowego rządu, rządu Piłsudskiego tylko drobnostkę, a właściwie tylko obietnicę drobnostki. Nie mogą więc oni bronić tego ustroju, lecz nie mogą również dążyć do wojny, która upłynęłaby tylko na powiększenie podatków, a w razie, gdyby się przeciągała na zwiększenie nędzy. Nie ulega wątpliwości, lecz dzisiaj włościanin polski nie zdaje sobie jeszcze z tego sprawy. Silnie trwa on przy swych uprzedzeniach narodowych“.

„Błędem byłoby przypuszczenie, że historia rozpocznie swą działalność od tego, że rozwinie przed naszymi oczyma polską rewolucję robotniczą, oszczędzając nam w ten sposób konieczności zbrojnej walki. Nie. Dopóki w Polsce wielkie masy włościan i drobnej burżuazji uważają, że koalicja jest wszystkim, że koalicja żąda wojny z Rosją i że Polska by zachować swą działalność, zmuszona jest walczyć z nimi czy to z póbudek wewnętrznych, czy wskutek wywieranego nacisku — dopóki ten pogląd, rozpowszechniany przez żółtych gazeciarzy jest jeszcze popularnym — nie mamy innego wyjścia jak dowieść, że oprócz koalicji istnieje jeszcze inna siła, siła rosyjskich włościan i robotników, siła naszej armii czerwonej (okłaski) i że wszelkie zaborcze plany względem granic Rosji sowieckiej i Ukrainy będą bezlitośnie odparte“.

„Wszyscy myślący i uczciwi mieszkańcy naszego kraju, wszyscy ci nawet, którzy nie solidaryzują się z naszym programem socjalnym i naszym systemem rządu — wszyscy zmuszeni uznać to, że jedyną siłą, która obecnie broni niezależności narodu rosyjskiego i przyszłości Rosji — jest rosyjska klasa robotnicza, jest rząd jej — sowiecka władza komunistyczna“.

„Brusiłow jest człowiekiem z innej epoki, innej szkoły i poglądy jego bezwzględnie różnią się od naszych. Lecz gdy otwarcie, uczciwie i odważnie deklaruje on, że pragnie swoimi wiadomościami i doświadczeniem dopomóc w walce klasie robotniczej — odpowiadamy mu: cześć i chwała“.

„Pragnąłbym by najgłówniejszym wrażeniem odniesionym z tego zebrania było to, że walka, którą nas czeka, będzie ciężką. Wiadomem jest burżuazji polskiej, że rozpo-

czynając walkę z nami, stawia wszystko na kartę. I ci, którzy stoją poza nią, wiedzą, że białogwardyjska Polska, ucieleśniająca polski proletarijat, złączony z pietrogradzkim i moskiewskim proletariatem dziesięciu latami wspólnej walki rewolucyjnej — wiedzą, że *białogwardyjska Polska dąży do wzniesienia tamy pomiędzy nami i Europą*. Polska szlachta twierdzi, że rosjan, tych barbarzyńców i scytów trzeba odepchnąć na wschód. A my dążymy na zachód, na spotkanie europejskiego proletariatu, który wie, że może ono nastąpić tylko nad trupem białogwardyjskiej Polski w wolnej, robotniczo-włościańskiej Polsce“.

Czesi o Polsce.

Dziennik praski „Narodni Listy“ z dnia 23 czerwca drukuje artykuł o Polsce, który niech będzie przykładem jednym więcej na to, cośmy w tym względzie pisali.

Oto co tam czytamy:

Panika z powodu porażki na froncie, bezustanne przesilenia rządowe, zle finanse, ustawiczne strajki piekarzy, tramwajarzy, wodociągów, elektrycznych zakładów, słowem wszystko; jedni do drugich, czasami wszyscy. Same polskie pisma konstatują, że Warszawa jest najdroższym miastem na świecie. Marka polska spadła zupełnie i jest niższą od korony wiedeńskiej.

O jakiegokolwiek organizacji nie może być mowy w Warszawie. Nieszczęsna polityka pana Piłsudskiego i ostatnio gabinetu pana Skulskiego i Patka sprawiły tylko wzrost bolszewizmu. Trzeźwiesze pisma polskie przyznają z hańbą, że Naczelnik Państwa był zabawką w ręku pana Daszyńskiego, polskiego socjalisty o orjentacji czysto niemieckiej, a pan Piłsudski rzeczywiście nie mógł swoją polityką wewnętrzną i zewnętrzną pędzić pięknie Niemcom wodę na młyn, przez to, że pan Patek 7 razy tygodniowo ubezpieczał Londyn i Paryż swymi sympatjami ku zgodzie.

Sytuacja miasta Warszawy jest bardzo tragiczna. Wodociągi nie funkcjonują, elektrycznego oświetlenia niema, chleb z obecnych piekarń przepada, a jest tylko ten, który piekarze wydają za niemożliwe ceny. Władze i magistrat nie chciały z początku dość energicznie postępować, dziś zdaje się stanowczo za późno.

Kłamstwa w zakresie polityki, wyolbrzymianie i zgola przekraczanie faktów społecznych, dziś już zresztą nieaktualnych — oto co o nas Czesi mają do powiedzenia. Satysfakcja, z jaką to piszą, jest zresztą przedwczesna. Jeśli o „bolszewizm“ chodzi, niech Czesi raczej pilnują własnego kraju.

O F I A R Y .

Na dar dla Naczelnika Państwa.

Uczniowie szkoły wyd. A. Mickiewicza z Nowego Sącza Mk. 286.20 fen,

L. S. 10 rubli w złocie i 5 marek w srebrze.

Od oficerów Centralnej Szkoły podoficerów jazdy z Przemyśla Mk. 1740.

Włodzimiera i Felicja Kromkowskie Mk. 100.

Za redaktora: Anna Skwarczyńska.

Adres Redakcji i Administracji: Szpitalna 12, tel. 175-34.

Drukarnia Krajowa (W. Krawczyński i E. Egert). Żelazna 89. Telefon 188-70.



TREŚĆ NUMERU:

Nowy rząd i jego główne zadanie.
 Balkanizowanie Europy.
 Dość tego!
 Widoki pokoju.
 Austro-Rosyjski bakcylus.
 W Rembertowie.
 Wojskowa służba kobiet.
 Pożegnanie wyjeżdżających do armji.
 Odrodzenie „Związku Strzeleckiego”.
 Uwagi.
 Rzeczy Różne.

Prosimy o odnowienie prenumeraty.

Księgarnia „OGNIWO”

w Warszawie, ul. Sienkiewicza 6. Tel. 245-55.

Poleca ostatnie nowości wydawnicze:

K. CHYLIŃSKI. „Filozofja nieba”. Cena mk. 15
 DASZYŃSKA-GOLIŃSKA Z. „Śląsk dla Polski”. Cena mk. 1.60
 HALPERN I. prof. Systemat pedagogiczny Jana Śniadeckiego. Cena Mk. 30.
 JĘDRZEJEWICZ J. „Józef Piłsudski” Ze słowem wstępem Andrzeja Struga. Wyd. 3-cie. Cena 20 mk.
 JOTES (Jerzy Szwejczer). „Karykatury”. Serja II-ga. Cena mk. 12.50.
 KADEN J. „Mogily”. Cena 12 mk.
 KALENDARZ SEYMOWY na rok 1920. Cena mk. 10
 KALENDARZ WILEŃSKI na rok 1920. Cena 10 mk.
 KARTA PAMIĄTKOWA 6-go sierpnia. Cena 1 mk.
 LILJENFELD-KRZEWSKI K. (Szeł wydziału szk. b. POW.) „Komendant-Wychowawca”. Cena 12 mk.
 LIGON. „Dlaczego musimy głosować za Polską”. Cena Mk. 2.
 LIMANOWSKI B. „Polityka wynaradawiająca rządu pruskiego w stosunku do ludności polskiej”. Cena fen. 50
 ŁAPIŃSKI Kpt. i KRON por. „Listopad we Lwowie”. Cena 20 mk.
 MALINOWSKI M. „O ludzie i o ludowcach”. Cena Mk. 2.50
 MYSLIŃSKA Z. „Ideologia związku strzeleckiego”. Cena 1 mk. 50 fen.
 „Nasz Naczelnik” Cena 3 mk.
 NACZELNEMU WODZOWI Wielkopolscy Żołnierze Cena mk. 3.
 ORODZENIE POLSKI przez prof. H. Mościckiego i Wł. Dzwonkowskiego z ilustracjami. Cena 35 mk.
 OŁĘDZKI K. „Kresy wschodnie a Polska”. Cena mk. 2.50

OŁĘDZKI K. „Polska czy Rosja?”. Cena mk. 1.80
 PIERZCHALSKI J. „O rząd ludowy dla Polski”. Cena 5 mk.
 PIŁSUDSKI JOZEF. Portret. Cena 25 mk.
 PROCHNIK A. Obrona Lwowa”. Cena 6 mk.
 RADLIŃSKI T. „Dlaczego w Polsce było źle?”. Cena mk. 2
 ROSZKO ST. „Nasz Wódz Naczelnik”. Cena mk. 2.40
 RZYMOWSKI W. „Jak Józef Piłsudski walczył o Polskę?”. Cena 25 mk.
 SKWARCZYŃSKI ADAM. „Cele wojny na Wschodzie”. Cena mk. 2.
 ŚLĄSK—odbitka z pisma „W Słońcu”. Cena mk. 1
 „SPISEK” niemiecko-bolszewicki. Dokumenty, dotyczące związku bolszewików z niemieckim naczelnym dowódcą, wielkim przemysłem i finansami, oraz reprodukcja fotograficzna dokumentów. Cena 10 mk.
 STRASZEWICZ B. „Jak rozwiązać sprawę waluty w Polsce?”. Cena 2 mk.
 SUJKOWSKI A. „Co Śląsk zyska na przyłączeniu do Polski?”. Cena 50 fen.
 SWARZEŃSKI J. „Armja i naród”. Cena mk. 7.
 SZCZAPY Kaprała I-ej Brygady Piłsudskiego „Poglądy różne na rzeczy rozmaite”. Cena 5 mk.
 WŁOSZCZEWSKI ST. „Książeczka plebiscytowa Górnego Śląska”. Cena Mk. 2.

Do cen powyższych dolicza się 20 proc. dod. droż.

Wysyłka na prowincję.

